

MEANDRY POLITYKI - Michał Stefański (wyemitowane 2 grudnia - [posłuchaj](#))

LIST MAŁO DYPLMATYCZNY

"Przedwczesne jest stawianie zarzutów operatorowi stacji TVN - Piotrowi Wacowskiemu - który wykonywał gesty nazistowskiego pozdrowienia w trakcie ubiegłorocznego spotkania ku czci Adolfa Hitlera". Tak brzmiało uzasadnienie odmowy podjęcia śledztwa przez Prokuraturę Rejonową w Gliwicach w związku z zarzutami, przed którymi stanął kamerzysta telewizji TVN. Nie zazdroścę prokuratorowi ze Śląska, na którego posypały się wtedy odłamki hejtu. Tym niemniej trafił on w dziesiątkę. Tyle, że w chwili pisania decyzji nie wiedział dlaczego postawienie zarzutów byłoby "przedwczesne". Właśnie kilka dni temu wszystko się wyjaśniło. Nad dziennikarzem nadal wisi oskarżenie o sprokurowanie programu o polskich nazistach. A przecież wielu z widzów pamięta, że w styczniu sam premier Morawiecki pochwalił polskich nieustraszonych dziennikarzy ujawniających niewygodną prawdę. To jak właściwie jest z panem Piotrem z TVN-u? Wtedy - patriota, teraz - dwuznaczny typ przynoszący w reklamówce 20 "baniek" gotówki. Nie wiadomo jak by się sprawa potoczyła dalej, gdyby - niczym w greckiej klasycznej tragedii - na scenie nie pojawił się "Deus ex machina" - czyli głos Opatrzności, głos bóstwa, które interweniuje z wiadomych sobie przyczyn. Czasem właśnie taka siła zewnętrzna potrafi zmienić bieg wypadków. Być może tak się stanie i tym razem.

Ową siłą zewnętrzną okazała się pani Georgette Mosbacher, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny USA w Polsce, której osobisty list przeznaczony do wiadomości premiera Morawieckiego został upubliczniony - bez jej woli i winy. Przecieki zostały najpierw wydrukowane przez prorządowy tygodnik "Do Rzeczy". Niestety, nie wiadomo kto go wysłał do redakcji. Czyżby ktoś z kancelarii Prezesa Rady Ministrów zdecydował samowolnie, że stosunki polsko-amerykańskie należy oprzeć na prawdzie, bez propagandowych frazesów? List w dość ostrych słowach broni dziennikarzy z telewizji TVN, którzy w podzięk za swoje wysiłki zdemaskowania środowisk neonazistowskich dostali się na celownik prokuratury.

W liście pani Mosbacher czytamy m.in: "Piszę, aby wyrazić głębokie zaniepokojenie w związku z ostatnimi zarzutami członków polskiego rządu wobec polskich dziennikarzy i zarządu Telewizji TVN w sprawie emisji programu publicystycznego "Superwizjer".[...] Minister Joachim Brudziński będący też członkiem rządzącej partii oskarżył TVN o zainscenizowanie tzw. "obchodów urodzin Hitlera". A przecież w istocie polscy dziennikarze wypełniali jedynie swoje funkcje pracując dla niezależnych mediów, będących częścią polskiej demokracji. [...] Rząd Stanów Zjednoczonych, ramię w ramię z Polską i resztą świata, stoi w jednym szeregu przeciwstawiając się działaniom jednostek i grup chcących gloryfikować Hitlera i nazistów." Dwa dni po wyjściu na światło dzienne trefnego listu pani Ambasador, rzeczniczka Departamentu Stanu USA - Heather Neuert potwierdziła w nieco bardziej dyplomatyczny sposób dokładnie wszystkie tezy tekstu z Warszawy. Nawet sam Donald Trump, którego koleżanką jest od dawna pani Mosbacher, nie zmienił zdania na ten temat - chodzi bowiem o biznes, o amerykańską własność, którą jest TVN.

Kilkoro dyżurnych posłów PiS-u próbowało w prorządowych mediach zarzucać owej prywatnej stacji, że jest tworzona za pieniądze amerykańskie. Czując śmieszność takich oskarżeń rodem z głębokiego PRL, niejaki poseł Horała (też z PiS-u) próbował wmówić naiwnym, że tak naprawdę, chodzi o rosyjskie pieniądze (!!!) dla owej obcej - choć polskojęzycznej - stacji. Osoby bardziej obyte z krajową polityką sądzą, że tego typu przeciek powstał po to, aby odegrać któryś z kolei raz scenkę "wstawania z kolan" w teatrzyku dla naiwnych - a przy okazji wytworzyć atmosferę obrony oblężonej twierdzy. Również chodzi o to, aby jak najmniej osób z żelaznego elektoratu wyznawców i sympatyków partii rządzącej zauważyło, że przez cały kończący się rok polska (a więc pisowska) polityka zagraniczna cofa się krok po kroku. Im bliższa jest data wyborów (tych najważniejszych - do Sejmu RP), tym ta "cofka" będzie wyraźniejsza. Znajome, rytualne potępienie "aroganckiej i antypolskiej" pani Ambasador ma przykryć tuzin innych skandali i afer, a jest ich niemało. Od afery z nowelizacją Ustawy o IPN, kapitulacją...(pardon) nowelizacją Ustawy o Sądzie Najwyższym, być może aferą KFN, a także najnowszymi występami "technicznego wicepremiera od kultury" zarzucającego bezpodstawnie opozycji traktowanie ludzi PiS-u w sposób podobny do traktowania Żydów przez Goebelsa. Może przyda się zasłona dymna w postaci małego konfliktu z broniącą amerykańskiego biznesu panią Mosbacher, a zawodowymi partyjnymi patriotami z ulic Wiejskiej i Nowogrodzkiej.

Do czego posłuży ostatni skandal z mało dyplomatycznymi przeciekami? Miejmy nadzieję - do poprawy jakości pism urzędowych wysyłanych przez pół-amatorski personel Ambasady USA w Warszawie. Tak aby nie rozpoczynać listu do premiera słowami: "Panie Ministrze", no i przyłożyć się bardziej do poprawnego pisania polskich nazwisk. To miło, że Stany bronią wolności słowa i prasy w Warszawie. Jednakże ta obrona - choć czasem potrzebna - jest mało przekonująca, jeśli się widzi w jaki chamski sposób kolega pani Mosbacher sam Donald Trump traktuje nie lubianych przez siebie dziennikarzy amerykańskich. Całkiem możliwe, że któraś z frakcji partii rządzącej w naszym starym kraju skorzysta na chwilowej nagonce na TVN. Zresztą jak dotąd, każda taka akcja była chwilowa i ulotna, maksymalnie do momentu kiedy nad-prezes pogroził palcem. Czy po porażce w dużych miastach, ostatni spór z panią Ambasador umocni pozycję PiS-u na wsi i w małych miastach? Może... choć nic na to nie wskazuje. Wszystko pozostanie po staremu. Jedno tylko może się zmienić: rządzącym będzie coraz trudniej traktować "sobie poddanych" rodaków, jak nierozumne dzieci, które uwierzą we wszystko, co im rodzice powiedzą. Niektórzy coraz wyraźniej mówią - może już dosyć przedszkola; czas na politykę dla dorosłych.